

"Goniec" na salonach

28.07.2014.

Gościnnie Niezależność w stu egzemplarzach

Powstanie niewielkiej gazety niezależnej wywołało szok u lokalnej władzy - przyznaje Zbigniew Jelinek, wydawca „Gońca Lokalnego” – niezależnej gazety wiejskiej z Książa Śląskiego. I dodaje: - Wszystko robię sam – makietuję, piszę, drukuję.

Ewa Łosińska 28.07.2014, 06:00

Ewa Łosińska: - Skąd wziął się pomysł wydawania wiejskiej gazety?

Zbigniew Jelinek: - W 1995 roku założyłem miejscową drużynę piłkarską i uznałem, że przydałby się mały biuletyn sportowy, który wesprze poczynania tej ekipy. To był początek. Okazało się, że biuletyn szybko wzbudził zainteresowanie mieszkańców Książa i trzeba było gazetkę rozszerzyć o inne informacje, niezwiązane ze sportem. Także te dotyczące całej gminy Koźuchów, do jakiej należymy.

Narodziny „Gońca” nie odbyły się jednak bez kłopotów, bo niemal od razu musiał Pan stanąć przed sądem.

- Powstanie niewielkiej gazety niezależnej wywołało szok u lokalnej władzy. Jeden z działaczy PSL doniósł na mnie do prokuratury, bo nie zarejestrowałem „Gońca” – a taki wymóg nakładało na wydawcę prawo prasowe. Nie pomogło tłumaczenie, że to tylko 30 egzemplarzy – tyle było na początku – i to biuletyn publikowany na własny użytek. Proces sądowy przegrałem.

Ile egzemplarzy dociera do mieszkańców Książa dziś? Czy ma Pan jakichś sponsorów?

- W zależności od natłoku lokalnych wydarzeń wydaję 100-150 egzemplarzy, zwykle co dwa tygodnie. „Gońca” czytają tu wszyscy. Gdyby za długo się nie ukazał, zaczynają się o niego upominać. Wszystko robię sam – makietuję, piszę, drukuję – dostałem nawet ksero, dzięki któremu mogę powielać „Gońca”. Sponsorów jednak nie mam. Świadomie zrezygnowałem też z ogłoszeń. Po to, żeby gazeta była naprawdę niezależna. Owszem, koszty muszę ponosić sam, ale nikt nie zarzuci mi, że np. nie krytykuję kogoś, kto się u mnie reklamuje. Choć gazeta jest bezpłatna, uważam, że rezygnacja z płatnych ogłoszeń była dobrą decyzją.

„Nie ma informacji nieważnych” – czytamy na wydawanej obok gazety stronie internetowej gonieclokalny.pl. Czy sąsiedzi chętnie dzwonią, opowiadają, o czym chcieliby przeczytać i zgłaszają problemy, jakie ich dotyczą?

- Niestety, niekoniecznie. Niektórzy wręcz boją się, że ich opiszę i bardzo uważają na to, co mówią w mojej obecności. Nie pomaga nawet stawianie piwa... Paradoksalnie łatwiej byłoby, gdybym wśród nich nie mieszkał i redagował gazetę niejako z zewnątrz.

Skoro jednak „Goniec” ukazuje się już tyle lat i jest chętnie czytany, to mieszkańcy Książa muszą być z wiejskiej gazety dumni. Tym bardziej, że jej redaktora docenił w 2010 roku prezydent RP Lech Kaczyński i wyróżnił nagrodą Srebrnego Pióra.

- Mam nadzieję, że są dumni. Mam to pióro z autografem. Bardzo cieszyłem się z tego wyróżnienia. Co uważa Pan za swój największy sukces?

- Może ten jest jeszcze przede mną? Jest natomiast pewna satysfakcja, że mam wpływ na zachowanie mieszkańców Książa. Dzięki „Gońcowi” może trochę ich „wychowuję”...

Wziął Pan udział w programie monitoringu wolności lokalnych mediów Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka jako bloger odpowiedzialny za woj. lubuskie. Czy taka aktywność „zabiera” czas poświęcany własnej gazecie?

- Niekoniecznie. Redagowanie „Gońca” bardzo lubię, godziny spędzone przy komputerze czasem człowieka wręcz odprężają. Może tylko rodzina trochę narzeka.

Rozmawiała Ewa Łosińska [Tekst ukazał się na internetowym portalu: [www: pogotowiedziennikarskie.pl](http://www.pogotowiedziennikarskie.pl)]